

# MONITOR

Na Rok Pańſki 1779.

Num: LXXXV.

*Dnia 23. Października.*



TOż to do ſiebie ſtosuycie, wy dzieci, wy Synowie, wy Corki, żebyście na przeklęſtwo Rodzicow ſwoich niezarabiali nigdy, *gdyż przeklęſtwo matki wykorzenia fundamenta.* Z gruntu wſzyſtkie ułożenia życia dalſzego ruynuie, ale też i Rodzice, nieprzywodźcie dzieci waſze do oſtatniey paſſyi, czyli to tracąc i trwoniąc wziętą od antenatow fortunę, czyli nie dodaiąc co do ſprawiedliwey ich ſuſtentacyi należy, czyli inną nieſprawie-

dliwością, iako Apostoł nakazuie. *I wy Oycowie nie przywodźcie do gniewu synow waszych.* Corek waszych, aby się w gorzkości serca do tego nie udawali Oyca, ktory iest w Niebie.

Prawda to iest że ciężko grzeszą wszyscy, ktorzy gwałtowną uprzedzeni passyą klną, zle życzą, przekleństwa wielkie rzucaią na bliznich, tak iaśnie mowi Paweł S. *Złorzeczący nie osiągną Krolestwa Bożego*, grzeszą dzieci przeklinaiąc Rodzicow, iak Rodzice przeklinaiący dzieci swe, iak to grzech, że sludzy, że poddani, że czeladka, (acz ukrzywdzona) klnie Pany i dzieci swoie, tak i ta passya Panow grzechem, kiedy niecierpliwością uwiedzeni, swe służeństwo klątwami okładaią, całe wyprowadzaiąc piekło: iednakże takowe przeklinania choć są z grzechem, Bog wysłuchiwa. *Pierwsza*, z przyczyny BOG nie patrzy na sposob przeklinaiącego ale na rzeczy sprawiedliwość. *Druga*, przekleństwa takie uciemiężonych są grzechem, i oni grzeszą raz, ale do takiego przekleństwa daiący okazyą grzeszą dwa razy, krzywdą lub inną przykrością ciężką ktorą im uczynili, i ten grzech przeklinaiących im się przypisuie, iako początkowey przyczynie,

nie, tak to ſobie przez rowność przyczyn wnoſić mamy, Mat. 16. *Niepodobna aby zgorſzenia nie było, ale biada temu &c;* niepodobna mizernym nie wybuchnąć kiedy z paſſyą przeklinania, gdy go do tego bieda, oſtatnia nędza i rozpacz przynagla? ale biada? a nie iedno biada temu, ktory ieſt okazyą przeklęſtw takowych, tamci wymowić ſię mogą ſwoią nieſzczęśliwością, impetem, gwałtem, ale tych wyſtępek nie wymowiony przed Bogiem. *Zmiłuy ſię nad duſzą twoią podobaiąc ſię Bogu a wſtrzymay ſię od tego wſzyſtkiego, co bliźnich zdraznić ſerce może a podobaż ſię Stworcy ſwemu.*



*Wierſz*

# Wierſz o Cnocie.

O ty dziedziczko ſerca! ty naypierwſze z wielu
Dzieło mądrości wieczney! ty meto, ty celu,
Cnoto! w ktorey ſię Niebo nayczyſtſzym wyrazie
I Bog Sam iak w ſwym właſnym przegląda obrazie
O ty wygnanko ziemi! bez pokarmu ſyta,
Bez domu, złota, ſprzętow, w doſtatki obfita,
Szczęście cię nie wynoſi, wzgarda nie uniża,
Czyś na tronie czy w chacie nic cię nie ubliża,
Twa piękność nieśmiertelna, a twe ſmutne cienie
Większym blaſkiem iaśnieią nad ſłońca promienie
Miley ſerce poruſza twoy płacz, twoie ięki.
Niż pieſzczone roſkoſzy, uśmiechy i wdzięki,
Gdzieżeś! w ktorymże Kraiu maſz ſwoie ſiedliſka,
Czyż cię dwor przechowuie czyli chata niſka?

Gdzież

Gdzież cię znaydę? czy dzikie taią cię pustynie
Czy się bawisz w światowych ludzi hardym gminie,
Synowie ziemi, gdzież iest, i iaka iest, ktory
Powie z was? milczą pytam i was skały, gory
Powiedźcie? lub czy kiedy z dniem i nocą słońce
Goniąc się na przemiany, na obydwa końce
Patrzy świata, gdy zeszło albo zachodziło,
Czyli iey stanowiska gdzie nie zobaczyło?
Zda się że wszystko milczy; lecz choć niemey głosy
Natury, sławią cnotę pod same niebiosy,
Wszyscy ią chwalim, wszyscy o nią się pytamy,
Radzi wiemy iey drogi, choć iey nie szukamy,
Mniema z nas każdy dom swoy bydź przybytkiem cnoty
W też nieprawość co cnotę stroiemy przymioty
Naszych czasow (podobno w każdym to tak było
A inne przeto lepsze, że się w nich nie żyło)
Nieprawość z cnotą chodzą w iednym szaty

ſzaty ſtroiu,
Któż ſtoocznyby doyrzał różność w iednym kroiu?
Po barwie ich nie poznaſz, w iednym pułku chodzi,
I to co ieſt uczciwe, i co ſię nie godzi.
Wynioſłość, wſpaniałości, rozrywki, ſwawola,
Przewrotność polityki, zwierzchności niewola,
Zemſta ſprawiedliwości, a podłość pokory
Noſi maſzkę, i cudze przywłaſzcza honory
Ty co wſzyſtko naywyżſza mądrości iſtoto
Przenikaſz, ſama widziſz, co zbrodnią, co cnotą?
Oko świata ieſt ciemne, łatwo ſię omyli.
Nie zgadnie choć ſię dotknie Ezau, Jakob czyli,
Srogość Sylli wychwalać Rzym na rynek bieży,
Cnotę Katona w ciemney oſadziwſzy wieży.
Ludzieśmy wſzyſcy, okiem nie iednym widziemy,
Co chwalą iedni, drudzy z tego ſię śmiejemy.
Zmyślność w nas rodzi zdanie, a cnoty wyrazy
Bądź iedney nie iednakie maluią obrazy.

Nie

Nie rowno o niey kupiec, co i żołnierz
myśli,
Inną ią w sercu prawny, inną lichwiarz
kryśli.
Dworski ią ciągłey szmurem polityki mie-
rzy,
Wieśniak snopem, mnich sadza u swoich
pacierzy
Z tym wszystkim dom każdego iest ratu-
szem świata
Każdy z nas sędzio cnoty, woytem swego
brata,
Sądziemy się kto gorszy. Ktoż nam pra-
wdę powie?
Podobno lepsi winni, a gorsi sędziowie.
Wszystko iest w zamieszaniu, niż to burza
minie,
Nie zgadniem kto szczęśliwiey do portu
zawinie.
Co do mnie. Ja nie sądzę wytworow li-
kory,
Bydź gorszemi nad wdzięki stroiow skro-
mney Klory,
Ktoż dowiedzie? że bardziey Bogu się po-
doba
Rożaniec Xysta, niźli Lisandra osoba?
Trudny iest sąd o ludziach. Ktoż ma
więcey żądze
Czyli Plank Bogacz, czyli Tyrs ubogi w
pieniądze?

Czyś

Czyś większym zdraycą Państwa Leandrze
w Senacie,
Czy Boga, ty choć ręką trzymasz się Prałacie
Ołtarza? tayne nam są serc skryte sprężyny,
Dla ktorych samych dobre albo złe są czyny.
Naypewniey większa liczba świata nosi maszki,
Za dzieła wielkiey cnoty udawaiąc fraszki.
Ze wspaniałe zamysły, te wielkie nadzieie
Są sceną, z ktorey świat się płacze albo śmieie
Kończmy scenę, im lepiey na oko udamy
Tym lepszego aktora okrzyk ludu mamy.
Atoli ten co lepiey osobę udaie,
Czy sługi, czyli Pana, takim się nie staie.
Końcem życia iest cnota. Spuści się zasłona;
Smierć zamknie widok. W ten czas iak niegdyś Katona
Słuszniey by się nas pytać; i po coś tu przyszedł?
Czyliż tylko nie po to, ażebyś ztąd wyszedł?

